

## OGŁOSZENIA:

## PRZEDPŁATA:

W Radomiu  
bez odoszenia:  
Rocznie . rb. 4.  
półrocznie rb. 2.  
kwartalnie rb. 1.

## Pocztą:

Rocznie rb. 5, pół-  
rocznie rb. 2 k. 50,  
kwartalnie rb. 1  
kop. 25.

Numer pojedynczy  
kop. 5.

Rękopisy  
bez zastrzeżeń nie  
zwracają się.

Na 1-ej stronie  
za wiersz gar-  
montowy lub jego  
miejsce  
kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz  
kopiejek 20.

Reklamy i Nadstane:  
za wiersz petitowy  
lub jego miejsce  
kopiejek 30.

Ogłoszenia  
zwyczajne po k. 10  
za wiersz petitowy  
lub jego miejsce.

# Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 5-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 225.

## Od Redakcji.

Czyniąc zadość potrzebie chwili, wkrótce przystępujemy do codziennego wydawnictwa „Gazety Radomskiej” w zakresie i kierunku dotychczasowym z dodaniem telegramów agencji telegraficznej. Zwracamy się do szanownych przyjaciół i czytelników naszego pisma, aby dopomagając nam w dążeniu do rozwoju i udoskonalenia organu Ziemi Radomskiej raczyli współdziałać w usiłowaniach naszych, przez nadsyłanie artykułów z ważniejszych przejawów życia miasta i gubernji, korespondencji, wreszcie rad i wskazówek, które cenę będziemy. Byt prasy prowincjonalnej a z nią i „Gazety Radomskiej” z ustaniem ogłoszeń, stanowiących główne źródło dochodu, został mocno zachwiany, obecnie prenumerata i sprzedaż uliczna pokryć muszą znacznie zwiększone koszty nakładu, jedynie więc od poparcia ogółu zależeć będzie dalsze bytowanie naszego organu, który przez lat 30 istnienia na posterunku swoim przetrwał wiele, niezmiennie i wiernie służąc wspólnym nam wszystkim ideałom. Ufni, że poparcia tego doznamy, przystępujemy w Imię Boże do pracy!

## „Niewiara”.

Jedną z charakterystycznych cech, która rozplelniła się wśród narodu naszego w ciągu ostatnich dwóch stuleci, jest niewiara w moc siły narodowej.

Nie dziwimy się, gdy mikroskopijne ludy świata potężną siłą woli narodowej stają w szeregu narodów bohaterów—bo to są narody inne—nie my. Zapominamy, że historia nasza stawia nas również w szeregu „narodów bohaterów” i to na przedniejszym miejscu. Pesymizm wżera się w dusze nasze i nie pozwala nam wierzyć nawet, że istnieją prawa, które otrzymać musimy, że prawo życia nam się należy.

Niewolnik na średniowiecznej galerze przykuty do wiosła z początku wyteża wszystkie myśli, by

wynaleźć sposób ucieczki, sposób zdobycia wolności. Zniechęcony piętrzącymi się trudnościami upada na duchu, lecz ciągle oczekuje wybawienia z zewnątrz; ktoś z przyjaciół, rodziny może wspomni go kiedyś i wykupi z niewoli. Wreszcie po długich latach wątpi, zabija w sobie człowieka i baczy tylko na to, aby kajdany wygodniej na członkach mu spoczywały, a rany żelazem wyżarte mniej dokuczliwe były, baczy, by nieludzki dozorca mniejszą porcją razów dziennie mu wymierzał i, dając jedynie folgę swym uczuciom zwierzęcym, za szaleńcą uważa tego, który siłą rozumianych praw ludzkich ośmielił się targnąć kajdanami, by zdobyć konieczną do życia wolność...

Niewola robi z człowieka zwierzę, i to zwierzę różnego gatunku, stacza go na dno przepaści zwątpienia, pozbawia najwięcej przyrodzonego z pragnień, pragnienia posiadania należnych człowiekowi praw...

Pan starożytny lubił mieć wielu niewolników, lecz im więcej zasługiwali mu się, tem więcej nimi pogardzał. Człowiek—pan stworzenia pogardzał człowiekiem—stworzeniem.

Niewolnik z galery średniowiecznej—miał wiarę w swe siły, wierzył, że zdola wyrwać się z niewolniczych okowów. Niewola pozbawiła go tej siły, zasiała w duszy straszne ziarno zwątpienia—niewiary. Poddając się temu niewolniczemu uczuciu—niewolnik z galery wyrzekł się wolności.

Wielu przeprowadza analogję pomiędzy społeczeństwem ludzkim, a człowiekiem. Nigdy może analogja ta jaskrawiej nie uwypukla się, niż w wypadku niewoli.

Czyż nam więc, Polakom, wolno stracić wiarę? czy zbrodni nie czynią ci z pośród nas, którzy starają się zabić w nas tę wiarę? Q.

## Smutna Ironika.

Za wojną, która sama przez się jest klęską dla kraju, idą jej nieodłączne towarzyski, które dokonując zniszczenia, wżerają się w dusze wielu, sącząc jad moralnej korupcji. Teren działań wojennych wskutek nieuniknionego rozluźnienia dozoru staje się teatrem, na którym odgrywają się sceny

od siebie różniące okresy: okres floty wiosłarskiej, okres floty żaglowej i okres floty parowej.

Okres floty wiosłarskiej jest najdawniejszy. Zaczął się on w pierwszych latach cywilizacji we wszystkich stronach świata: na morzu dalekich Chin, i na oceanie Indyjskim i w basenie morza Śródziemnego. Ponieważ zresztą współczesna cywilizacja rozwijała się właśnie w tym basenie, przeto i ewolucje strategii morskiej właśnie u ludów zamieszkujących ten basen najłatwiej dzięki nieprzerwanej ciągłości procesu rozwojowego prześledzić możemy.

Z złotych legend Grecji (podanie o Argonautach) i z eposu Homera wiemy, że okręty, poruszane za pomocą wiosel, znane były Grekom ogromnie dawno. Rzec bez przesady można, że w basenie Śródziemnego morza okres floty wiosłarskiej trwał nie mniej, niż 3,000 lat. Początkowo manewry takiej floty były ogromnie proste: okręty powoli posuwały się wzdłuż wybrzeży, rzadko tylko odważając się wypłynąć na pełne morze. Spotkanie walczących flot następowało najzupełniej przypadkowo i walka prowadzona była najzupełniej chaotycznie: okręt z okrętem walczył w pojedynkę, bez określonego ogólnego planu. Taką wojnę morską widzimy np. u Homera. Lecz z biegiem czasu stosunki handlowe i kolonialne wpłynęły na rozwój techniki żeglarskiej. Typ zwykłych płaskich łodzi przekształcił się w łodzie wielopiętrowe: duiremy, tiremy, kwadriremy etc. Jednocześnie ukazały się pierwsze zasady taktyki morskiej: ugrupowanie statków floty na wzór falangi lądowej, zaopatrzenie ich w ówczesne maszyny wojenne, ballisty etc., wreszcie pierwsze metody walki: en abordage i przebijanie boku nieprzyjacielskiego okrętu dziobem okrętu swojego.

W V wieku przed Chrystusem morską sztuką wojenną, w bardzo pierwotnym stanie coprawda, niewątpliwie już istniała, a ustalony typ statku wojennego—trirema—pozwalał na tworzenie zupełnie jednolitych eskadr bojowych.

straszne, często grozą swą stokrotnie przewyższające wstrząsające sceny bitew. Męty społeczne wychodzą ze swych kryjówek na połów obfity.

Do jakich rozmiarów dochodzi rozchulanie się najgorszych instyktów, świadczy poniżej przytoczony z „Radomskich Wiadomości Gubernialnych” № 2 z dnia 23 b. m. wykaz zabójstw, kradzieży i rozbojów w ziemi Radomskiej od dnia 14 listopada do 14 grudnia roku zeszłego, mianowicie:

15-XI w lesie wsi Janów, (gm. Tczów, pow. Kozienski), „Andrzej Grabowski zabił Michała Pasięka, l. 18.

16-XI we wsi Kowala, (gm. Wolanów, pow. Radomskiego), bracia Górkowie i Antoni Gołda napadli na mieszkanie Jana Mieszczaka i zabrali 94 ruble banknotami, 32 marki niemieckie i broń myśliwską wartości 25 rb. Po dokonanym napadzie winowajcy ukryli się.

16-XI we wsi Waclawów, (gm. Wolanów, pow. Radomski), pięciu nieznanym grabieżców napadło na mieszkanie Walentego Murańskiego i zabrali mu woreczek z 24 rb. poczem ukryli się.

17-XI w lesie wsi Bałtów, (gm. Piontkowice, pow. Iłżecki), dwaj nieznanzi szeregowcy zabili Dawida Najmorka, lat. 40.

18-XI w majątku Modrzejowice, (gm. Zalesice, pow. Radomski), bracia Górkowie i Antoni Gołda, uzbrojeni w karabiny napadli na mieszkanie żyda Szmula Rojtmana, zabrali 75 rb. i skryli się.

22-XI we wsi Oblas, (gm. Wolanów, pow. Radomski), czterej nieznanzi zbrojowcy ograbili Jana Zagórskiego, zabierając mu 350 rb.

25-XI we wsi „Krzyżanówka, (gm. Siemno, pow. Iłżecki), dwóch szeregowców Atanazy Nadtoczy i Saweli Salduga zabili 40 l. Lejbusia Goldsztejna.

26-XI na powracających z Radomia do Szydłowca mieszkańców tego ostatniego miasta Chaima-Hersza Blandera, Nusyna Apelewicza, Joska Goldszlepra i Melicha Zylberberga napadło trzech nieznanych zbrojowców i zagrabilo 35 rb. 55 kop. pieniędzmi, 15 funtów tytoniu wartości 19 rb. 75 kop., paszport i drobne przedmioty.

29-XI we wsi Ruda Wielka, (gm. Kowala, pow. Radomski), weszli do mieszkania włościanina Walentego Pyszczka czterej nieznanzi zbrojowcy, z których dwaj byli ubrani w żołnierskie płaszczki z czerwonymi epoletami i uzbrojeni w karabiny wojskowe i po dokonaniu rewizji w całym mieszkaniu zabrali 115 rb. i wexsel podpisany przez Mikołaja Gazdę na sumę rb. 45. Ciż sami zbrojowcy ograbili jeszcze w tejże wsi Szmula Rubinsztejna i Lejbusia Ledermana na sumę 210 rb., poczem ukryli się.

30-XI w lesie rządowym około miasta Przedborza trzej nieznanzi zbrojowcy ograbili Jana Auguścika i Józefa Gaję, mieszkańców wsi Nosalewice, (gm. Przedbórz, pow. Konecki), na sumę rb. 11 kop. 50.

1-XII na drodze z Szydłowca do Kamienny dwaj nieznanzi kozacy ograbili mieszkańców m. Szydłowca—Herszka Masłowicza, Icka Rozenblata i Jankła Rabinowicza na sumę rb. 79 kop. 25.

Ogromną rolę w rozwoju morskiej sztuki wojennej odegrały wojny grecko-perskie. Temistokles z genialną intuicją odgadł jedyny sposób złamania potęgi Kserksesa i, dzięki jego staraniom właśnie, w r. 480 w bitwach pod Artemisium i pod Salaminą flota grecka, złożona z trzystu tryrem, rozbiła na głowę cztery razy silniejszą flotę perską. Przytem stosowane były tak stosunkowo skomplikowane manewry strategiczne i taktyczne, jak ruch oskrzydlaający (wykonany przez Persów, lecz dzięki burzy zupełnie nieudany) i prawidłowy atak frontalny.

Jeszcze bardziej na rozwój greckiej strategii morskiej wpłynęły wojny peloponezkie. Walcząc pomiędzy sobą, małe republiki greckie znakomicie doskonalily swą sztukę wojenną. Taktyka przebijania swym dziobem statku przeciwnika została już podówczas szczegółowo rozwinięta.

Epoka macedońska, obfitująca we wspaniałe kampanje lądowe, dla wojny morskiej nic nie zrobiła. Zresztą—jako potęgi morskie, występują już podówczas najpierw Kartagina, później zaś Rzym.

Jeżeli jednak dzięki wojnom punickim, wynalezione przez Greków zasady wojny morskiej nie tylko nie zaginęły, ale się nawet udoskonalily, morską sztuką wojenna w tym okresie osiągnęła najwyższy stopień rozwoju nie dzięki nim głównie, lecz dzięki stosunkowo niezbyt doniosłej wojnie z korsarzami. Stało się to głównie dzięki temu, iż korsarze jednak dzięki ogromnej zwinności swych statków niemal półtora wieku zdołali stawić czoło potężnej flocie rzymskiej. Ostatecznie zostali zmuszeni rzymianie zastosować główne właściwości statków korsarskich—lekkość i szybkość do swych okrętów. Powstały wówczas głośne liburny, które pod Akcjum Oktawianowi zwycięstwo nad flotą Antonjusza zapewniły i które z pewnemi zmianami pod nazwą galer aż do XIII wieku naszej ery przetrwały.

C. D. N.

## O wojnie morskiej.

Na wiele lat przed wojną pisano i mówiono o śmiertelnym pojedynku między królową mórz Brytanią, a aspirującymi dopiero do godności potęgi morskiej Niemcami, tyle strasznych, a przeważnie fantastycznych obrazów przyszyłych batalji wodnych namalowano, że od chwili niemal, gdy Anglja wstąpiła w szranki bojowe, zaczęliśmy się spodziewać efektownego przebiegu doniosłych wydarzeń na morzu. Rzeczywistość zawiodła oczekiwania. Istota kampanji streściła się absolutnie niemal do operacji lądowych. A flota angielska, na której takie nadzieje pokładaliśmy, pomimo, iż spełniła tytaniczne wprost dzieło, zabijając handel niemiecki i umożliwiając przybycie desantów brytańskich do Belgji i Francji, w całym swym blasku i potędze dotychczas jeszcze nie wystąpiła. Nie znaczy to wcale, by wojna miała się skończyć bez stoczenia generalnej bitwy na morzu. Niemcy za żadną cenę nie zgodzą się uznać za zwyciężone, o ile w bezpiecznych portach Kilonji i Wilhelmshaven stać będzie nietknięta ich flota. Wielka bitwa morska, bitwa o takim masztapie, jakiego jeszcze historia wojen nie widziała, jest nieunikniona i dwukrotne spotkania zbrojne walczących eskadr—pod Valparaiso i w pobliżu wysp Falklandzkich—są wymownem preludjum do niej. Sądzimy przeto, iż jest najzupełniej na czasie wyjaśnić w tem miejscu istotę, zadania i metody wojny morskiej. Wyjaśnienie takie ułatwi orientację w obecnej taktyce admirałów angielskich i niemieckich, a dla oceny przyszłej bitwy będzie nieodzownie potrzebne.

Nim przejdziemy do opisu wojny morskiej w jej obecnym stanie, rzućmy okiem na stopniowy rozwój morskiej sztuki wojennej, innemi słowy na historję strategii morskiej.

Da się ta historia podzielić równolegle z rozwojem techniki żeglarskiej na trzy zasadniczo się

przyjmuje zamówienia na kartofle jadalne wybierane w dobrym gatunku, korzec na wagę 280 funt.

Spółka Rolna Radomska

Spółka Rolna Radomska

posiada na składzie również koks kowalski.

1-XII we wsi Bujak, (gm. Krzyżanowice, pow. Łżecki), 5 uzbrojonych zbrojonych: Józef Lubiński, Stanisław Kwieciński, mieszkańcy Radomia i szeregowcy: Józef Czerwiński, Władysław Wilczyński i Tomasz Adamski ograbili Teofila Dziedziła (181 rb. 50 kop.); Antoniego Markowskiego (3 rb.); Stanisława Kopytę (5 rb.); Jana Markowskiego (3 rb.) i Franciszka Kopytę (65 rb.).

2-XII we wsi Maruszew, (gm. Lipsko, pow. Łżecki), dwaj kozacy napadli na Judkę Zylberberga, któremu zabrali 17 rb.; następnie z drożdże do wsi Szleńsk ograbili spotkanych Herszyna Kaca (80 rb.) i Joska Sztajnera (13 rb.). Kaca zaprowadzili do lasu rządowego i tam trzema wystrzałami z karabinów zabili. Na drodze do wsi Papiernia zabrali Lejbosiu Rajchmanowi 45 rb. poczem znikli.

3-XII na szosie Przytyckiej w lesie Milejowickim bracia Górkowie i Antoni Golda ograbili Icka Cukiera i Abrama Buchmachera na 90 rb.

10-XII na szosie Przytyckiej nieznanymi zbrojnymi zabili trzema wystrzałami mieszkańca osady Przytyk, (pow. Radomski), Pinkusa Millera.

10-XII na szosie Szydłowieckiej, 5 wiorst od Radomia, czterech nieznanymi zbrojnymi napadli na Jankła Rodzyneka i Moszka-Wulfę Ickowicza, ograbili ich z dokumentów osobistych i pieniędzy (4 rb. 50 kop. i 2½ marki), przyczem zranili Rodzyneka w głowę i rękę.

12-XII na szosie Warszawskiej w pobliżu osady Białobrzegi, (pow. Radomski), dwaj żołnierze ochotnicy: Stanisław Korczak i Roman Kowalski grożąc śmiercią, odebrali Joskowi Birenbaumowi 3 rb. 50 kop., Karolowi Kaluskiemu 3 rb. i Dawidowi Wasermanowi konia.

13-XII w kolonji Kostrzyn, (gm. Potworów, pow. Radomski), dwaj szeregowcy, którzy przyjechali konno do wsi, ograbili sklepy Bajli Cygelbajs i Ruchli Ajzenman, w sklepie ostatniej pobili męża właścicielki, wreszcie wieczorem wystrzałami z rewolwerów zranili w bok i nogę Mendla Rolnika.

## W GALICJI.

**Zandarmi dla Galicji.** W ministerjum spraw wewnętrznych — jak donosi *Dienn* — przygotowywany jest etat zandarmów dla Galicji. Wogóle na Galicję przeznaczono być ma 5,000 zandarmów. W chwili obecnej skompletowano już 500, którzy partjami wysyłani są do Galicji.

# WOJNA.

**Plotogród, 2-II.** Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego. W kierunku mławskim pomysły dla nas potyczki trwają; na lewym brzegu Wisły bitwa na drogach od Bolimowa z 1 na 2-go lutego walka była prowadzona z nadzwyczajnym wysiłkiem i z energicznym udziałem znacznej liczby ciężkich i lekkich baterji. Atak wszczęty przez Niemców rankiem i b. m. w okręgu na północ od Borzymowa, został odparty z dużymi dla nieprzyjaciela stratami. Najcięższa bitwa miała miejsce na południe od wsi Humin, odebrano stracone d. 31 z. m. przednie okopy, a bitwa o wioskę jeszcze się toczy. Na południe od Pilicy na Dunajcu nieprzyjaciel wszczął ogień artyleryjski utrzymując go dzień i noc, lecz próby niewielkich sił nieprzyjacielskich, aby posunąć się naprzód pozostały bez skutku.

W Karpatach bitwy trwają. Dnia 31 z. m. i 1 b. m. wojska nasze z powodzeniem przesunęły się w bitwie na szerokim froncie od Przełczy Duklińskiej do górnego Sanu na drodze od Jaślika przez główny grzbiet przyczem przez nas zdobyto: sześć działowa baterja w pełnym składzie, moździerz do rzucania bomb, mitraljezi; znaczna ilość jeńców. Następowanie nieprzyjaciela w okręgu Wysocko na południe wschód od przejścia Uzok odparto. Pogłoski o przesuwaniu Niemców na fron Karpacki potwierdzają się.

1 i 2 Lutego na południowo-wschód od przejścia Beskidów nasze wojska zniszczyły bataljon 224 niemieckiego pułku, resztę bataljonu w składzie dowódcy tegoż bataljonu i dowódcę jednej z rot i 20 żołnierzy wzięto do niewoli.

**Plotogród, 1-II.** Ze sztabu Zwierzchniego Wodza. (Urzędowo). Na prawym brzegu dolnej Wisły konnica rosyjska 31-I skutecznie przerwała niemiecką linię na froncie pomiędzy Bieżuniem i jeziorem Orszelewskim o 15 wiorst na północ od Sierpca, przyczem wzięto do niewoli kilku oficerów i szeregowców.

Próba Niemców 30-I ataku w kierunku od Lipna na Dobrzyń, podtrzymywana przez ogień armatni z lewego brzegu Wisły, została odparta. We wsi Maków nieprzyjaciel pozostawił wielu zabitych.

W nocy z 30 na 31 w okręgu Borzymowa wojska nasze przeszły do ataku i wyparły Niemców z zajętych poprzednio okopów, przyczem wszystkich znajdujących się w okopach Niemców wykłuto i zdobyto dwa karabiny maszynowe.

W czasie 1-II nieprzyjaciel, zebrawszy w okręgu Sochaczew, Bolimów i na południe od ostatniego dużą ilość artylerji, rozwinął silną akcję z wielkimi siłami. Atak był prowadzony nadzwyczaj uporczywie w zwartych kolumnach z dużymi rezerwami tylnymi. W detalach bitwa I—II w okręgu Borzymowa miała bieg następujący: silnym atakiem zmuszono jedną z części wojska rosyjskiego cofnąć się do drugiej linii okopów, jednak przez kontratak sąsiedniej części wojska, wygnano nieprzyjaciela ze wszystkich przezeń okopów z dużymi dlań stratami.

Jednocześnie z atakiem pod Borzymowem Niemcy poprowadzili szereg silnych ataków powtórzonych na froncie Humin—Mogiły, podtrzymując je również silnym ogniem artylerji. Z południa 1-II wszystkie ataki odparto w części ogniem w części bagnietami. Pomiedzy 12-tą a 2-gą godziną w południe Niemcy przy pomocy energicznej akcji; ich artylerji zdołali wtargnąć w część rosyjskich okopów—lecz po 2-giej

w południe był rozpoczęty przez Rosjan ogólny kontratak i do wieczora 1-II tylko niewielka część rosyjskich przednich okopów i jedna wioska pozostawały się w rękach nieprzyjaciela.

W ten sposób powodzenie Niemców w dniu 1-II w okręgu Borzymowa było znikome w porównaniu do strat, jakie ponieśli od ognia i bagnietów. Artylerja rosyjska, według świadectw kierowników, wyrządziła Niemcom ogromne szkody i rozgoniła wielkie masy nieprzyjaciela były i wiele baterji zmusiła do milczenia, dzięki czemu można było przeciwstawić się wściekłemu ogniowi nieprzyjacielskiemu.

W Karpatach bitwy trwają. Bez względu na wprowadzenie przez Austriaków nowych sił, które do ostatnich czasów nie ukazywały się na tym froncie, odparto z powodzeniem wszystkie próby nieprzyjaciela przejścia do ataku w kierunku Beskid, a na froncie Niższa polanka—Ludwiska w dalszym ciągu wojska rosyjskie z powodzeniem posuwają się naprzód.

## Z MIASTA.

— **Komitet Obywatelski m. Radomia** niniejszem prostuje niedokładności powstałe wskutek złego poinformowania Kom. Ob. przez przedstawicieli Polsk. Kom. Pom. San. zamieszczone w sprawozdaniu z plenarnego zebrania Komitetu z dnia 21 stycznia r. b. (№ 7 Gazety z dnia 23 stycznia r. b.), a mianowicie:

1) Posterunki opatrunkowo-żywnościowe w gubernjach Radomskiej i Kieleckiej są zakładane przez p. Kazimierza Normarkę nie z upoważnienia „Wszecchrosyjskiego Związku Ziemstw“, lecz z upoważnienia „Centralnego Komitetu Pomocy Sanitarnej w Warszawie“, który bezpośrednio porozumiał się ze wspomnianym Związkiem co do podziału kosztów organizacji i prowadzenia posterunków przez obie instytucje.

2) W Radomiu ma być założone nie biuro pod nazwą „Centralny Komitet Pomocy Sanitarnej“, lecz „Biuro Oddziału Radomskiego Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej“.

— **Zgubiona lista ofiar.** Komitet Obywatelski m. Radomia podaje do wiadomości, że zaginęła lista do zbierania ofiar, wydana za № 44 p. Annie Gelblum, i że ta lista niema żadnego znaczenia, a wzmian została wydana p. Annie Gelblum nowa lista za № 56 z odnośną adnotacją o wydaniu wzamian za listę zgubioną.

— **Komisja Sanitarna miejska.** Wskutek rozporządzenia p. Gubernatora radomskiego dotychczasowa Komisja sanitarna miejska zaprosiła do składu swego Sekcję Sanitarną Komitetu Obywatelskiego m. Radomia i w powiększonym swym składzie już rozpoczęła swe prace. Jak się dowiadujemy, wobec coraz częstszego zjawiania się chorób zakaźnych, Kom. Sanitarna postanowiła założyć miejski skład środków dezynfekcyjnych, jak również zrewidować maszynę do dezynfekcji i zbadać jej stan obecny; wreszcie Kom. Sanit. ma zająć się rewizją stanu sanitarnego miasta, aby w ten sposób zebrać konieczny materiał do wydania odpowiednich zarządzeń.

— **Tabór asenizacyjny miejski.** Wypadki wojenne ostatnich miesięcy pozbawiły miasto nasze normalnego oczyszczania kloak i śmietników. Przedsiębiorcy, którzy dawniej wykonywali czynność oczyszczania miasta, podlegli ogólnej dezorganizacji i zaprzestali swych czynności, pozostawiając miasto pod groźbą zalania przez nieczystości. Niebezpieczeństwo wybuchu epidemji, spowodowane zbytniem nagromadzeniem się nieczystości, usunięto przez częściowe wywożenie ich za pomocą najprymitywniejszych środków. Obecnie magistrat miasta przystąpił do zorganizowania taboru asenizacyjnego miejskiego, któryby sprawniej funkcje swe mógł spełniać, niż pozostając w rękach prywatnych. W tym celu zakupiono 10 beczek hermetycznych, 3 aparaty do pompowania, 4 wozy do śmieci i 10 koni. Tabor ma być obsługiwany przez 10-ciu ludzi i rozpocznie swe czynności w dniach najbliższych.

**Chciwość łatwego zarobku** przy robotach ziemnych sprawia, że nie licząc się zupełnie z warunkami zdrowia i klimatu wszystko pędzi w owczym pędzie, aby zdobyć ruble prawie bez pracy. Młode dziewczęta przywykłe do pełnienia służby domowej ulegając pokusie, porzucają miejsca, by w warunkach najmniej odpowiednich pod względem moralnym i fizycznym dorabiać się majątku. Z opowiadań współtowarzyszy pracy dowiadujemy się o bardzo smutnych rezultatach. Dziewczęta nieprzywykłe do całodziennego przebywania na słońcu i mrozie, nieodpowiednio ubrane, zaniebiają się ciężko i ulegają chorobom nieuleczalnym a nawet umierają. Niedawno dostała krwotoku płucnego przy robocie dziewczyna słabych płuc i dogorywa w szpitalu, dwie inne nabawiły się zapalenia nerek i zamiast posagów dorobiły się trumny—obiedwie nieżyją. Niechże matki nieopatrne a chciwe, które same pędzą dzieci na zgubę, wiedzą, jakie grożą ich córkom niebezpieczeństwa i córek wiatłych, delikatnej kompleksji nie wysyłają po niechaybną chorobę lub śmierć.

Ofiary. Zamiast dorocznego przyjęcia uczennic w dzień imienin p. Marja Gajl składa rubli 10 do uznania pani Wronkiej dla najbardziej potrzebujących pomocy.

Dla uczenia pamięci s. p. Władysława Dobeckiego składa p. Jadwiga Dobecka rb. 100 na cele następujące: Dla podupadłej wskutek wojny inteligencji do uznania ks. Adama Popkiewicza w R. K. O. rb. 40, na Szkołę Handlową męską rb. 20, na Szkołę Handlową żeńską, rb. 20 i na Tow. Wpisów przy pensji p. Marji Gajl rb. 20.

## Z PRASY POLSKIEJ.

Czem są legjony polskie.

„Gazeta Warszawska“ umieszcza następujący Komunikat Wydziału wykonawczego Komitetu Narodowego, wyjaśniający charakter legjonów polskich, o których tyle pisano i w których, jak się okazuje, chciano widzieć zbyt wiele:

„Wobec zdarzającego się niecisłego interpretowania komunikatu Wydziału o formacji Legjonów Polskich, Wydział Wykonawczy Komitetu Narodowego, powołując się na swój poprzedni komunikat, wyjaśnia, że Legjony Polskie tworzą składową część armji rosyjskiej i są zorganizowane na zasadach pospolitego ruszenia, a więc formacji tworzonej na czas wojny i ulegającej po wojnie rozwiązaniu“.

**Bajki o legjonach polskich we Francji.**

W wydawanej w Paryżu przez p. W. Gąsiorowskiego „Polonji“, jak pisze „Goniec Wieczorny“, znajdujemy pod powyższym tytułem garść ciekawych informacji:

„Plotki i bajki—czytamy tam — które dotąd kursowały zawzięcie wśród naszej kolonji, dotarły do Warszawy i oto przeistoczyły się w stek najdziwniejszych opowieści.“

Stolica nasza dowiedziała się raptem, że dwadzieścia dwa tysiące Polaków z Kanady zjeżdża na odsiecz koalicji, że czterdzieści tysięcy Polaków, alias sokółów, ze Stanów amerykańskich już jest w drodze i nakoniec, jako szczyt imaginacji dziennikarskiej, że rząd francuski, przy formowaniu wolontariuszów polskich w Paryżu, nie zgodził się na utworzenie legjonu polskiego i że dlatego ochotnicy polscy służą w legji cudzoziemskiej.

Są to wszystko wierutne bajki i bajki szkodliwe, rozsiewane lekkomyślnie na uciechę wrogów Polski, podkopujące pracę organizacyjną naszych rodaków za oceanem i w obrachunku liczbowym dziecinne.

A więc, jesteście upoważnieni do stwierdzenia, że:

1) Rząd francuski nie odmawiał utworzenia legjonu polskiego, bo nikt do niego się w podobnej sprawie nie zwracał i nawet nie mógł zwrócić... Do utworzenia legjonu potrzeba oczywiście nadewszystko żołnierzy. Owóż ochotników polskich nie wystarczyło przy zapisie nawet na pół bataljonu. Młodzieży polskiej wogóle w czasie wakacyjnym było mało. Dalej, pewna jej część uległa innej orientacji i znów inna część wyjechała na roboty. Dopiero dzisiaj po pięciu miesiącach komitet wolontariuszów otrzymuje listy od ochotników - Polaków, którzy zawiedzeni przeważnie przez roboty na prowincji w rozmaitych zakątkach Francji zapisali się do wojska. Dzisiaj mamy więc ochotników, którzy animuszu wojennego nabrali po przybyciu do Nimes, Avinionu, Blois czy Angers. Jeżeli do tych dodać wolontariuszów, których wojna zaskoczyła na prowincji i którzy na prowincji w pojedynkę wstępowała do szeregów francuskich, na to i przy najpobłażliwszej kalkulacji, również do bataljonu nie dojdziemy.

Zresztą należy bardzo wstrzemięźliwie mówić o ogólnej liczbie ochotników - Polaków w armji francuskiej.

Jedni bowiem wolontarstwo swoje ograniczyli do wzięcia legitymacji ochotniczej; drudzy wycofali się w chwili stawienia się przed komisją wojskową; trzeci służą, lecz pod znakiem swej przynależności państwowej; inni spalili na panewce zapalu i w obliczu twardej szkoły żołnierza, usunęli się skwapliwie; jeszcze inni przecenili swe siły i zostali zreformowani; znów inni zachorowali i również zreformowani zostali.

Czterdzieści procent zaledwie ochotników, którzy zgłosili się do biura wolontariuszów, pozostaje w szeregu. Sześćdziesięciu na stu nie ogładało nieprzyjaciela.

Wywody te prowadzą do tego, że o tworzeniu legjonu polskiego, a więc pułku, jednostki militarnej, odrębnej, mowy być nie mogło. I jakoż nikt zupełnie o tworzeniu legjonu lub o staraniu się o zezwolenie nań nie myślał.

2) Polacy kanadyjscy dotąd nie są zorganizowani, dotąd ani slychu niema, aby zamierzali jechać. Zaciągnęła się garstka Polaków do pułków kanadyjskich i to poza wpływem polskich organizacji. Garstka ta walczy nawet w szeregach kanadyjskich, lecz natomiast legjony kanadyjsko-polskie nie istnieją.

3) Również balamutne są wieści o Polakach ze Stanów. Wszystko, co się mówi i pisze o układach z rządami, planach i zamysłach jest błędem. Bracia nasi za oceanem nadewszystko organizują pomoc pieniężną dla kraju, zwierają się społecznie i czekają punktu przełomowego wojny. Zmysłu spieszenia z czynną pomocą się nie wyrzekają, lecz jest on uwieziony w przestrzeń czasu i zależy od ewolucji myśli polskiej. Tymczasem atoli nikt jeszcze nie jedzie. Całkowity zaś dokument liczbowy ogranicza się do prawdy, że dwu, wyraźnie dwu, rodaków ze Stanów Zjednoczonych wstąpiło do legji cudzoziemskiej w Paryżu.

Ufamy, iż te argumenty wystarczą na obalenie szkodliwych legend“.

## Z KRAJU.

Gazeta rosyjska. Pod egidą Komitetu Narodowego wychodzić ma w Warszawie gazeta w języku rosyjskim. Redaktorem pisma będzie p. Wojciech Baranowski.

Pomoc dla Królestwa. Rada ministrów uchwaliła przeznaczyć 50,000,000 rb. na pożyczki dla właścicieli nieruchomości ziemskich i miejskich, właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz właścicieli zakładów rzemieślniczych w Królestwie Polskiem. Pożyczki mają być spłacane w ciągu lat dziesięciu za opłatą pięć od sta. W uchwalonem przez radę ministrów prawie o pożyczkach dla ziemian, obywateli i rzemieślników w Królestwie Polskiem zastrzeżono, że właściciele majoratów z tych pożyczek nie korzystają. Będą im udzielane pożyczki z innego źródła i na innych zasadach.

Rozporządzenie gubernatora Lubelskiego. P. gubernator Lubelski wydał rozporządzenie, na którego mocy istniejące w Lublinie kioski, księgarnie, oraz sprzedawca gazet winni sprzedawać wszelkie gazety nie drożej, niż o kopiejkę od ceny podanej na piśmie. W razie wymagania wyższej ceny, kupujący powinien o tem zawiadomić funkcjonariuszy policyjnych dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.